

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena za Jedyńczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2-8 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmu-
ją:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok
agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Fren-
dler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—przez tego:
w Częstochowie W. M. Lipska. w Łasku W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Tymieniecki Kazimierz.
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek.
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

OD REDAKCYI.

„Tydzień” pismo społeczne i literackie, wychodzić będzie nadal pod tym samym kierunkiem.

Z powodu nadechodzącego terminu składania przedpłaty na Tydzień za kwartał IV-ty roku 1888, Redakcyja uprzejmie prosi o wczesne wnoszenie przedpłaty która wynosi:

w Piotrkowie

rocznie rs. 3 „ —

półrocznie „ 1 „ 50,

kwartalnie „ — k. 75,

Na prowincyi i Gesarstwie

prenumerata wynosi z kosztami przesyłki, poczty, opasek i ekspedycji:

rocznie rs. 4 „ 40.

półrocznie „ 2 „ 20,

kwartalnie „ 1 k. 10,

Przedpłatę na „Tydzień” przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja w domu Michelsona naprzeciw cukierni Szymańskiego i obie miejscowe księgarnie, w Częstochowie W. W. Józef Komornicki i Franciszek Januszewski oraz księgarnia M. Lipskiej, w Będzinie W. Janiszewski Stanisław, w Brzezinach W. Krzemieniecki Julijan, w Dąbrowie W. Tomaszewski J., w Łasku W. Hipolit Olszewski, w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz, w Radomsku W. Goszczyński Franciszek, w Rawie W. Grabowski Hipolit.

Ogłoszenia, podług taryfy zamieszczonej w nagłówku „Tygodnia” przyjmują również wyżej wymienione osoby, a po za granicami gubernii piotrkowskiej agentura „Rajchman i Fren-
dler” w Warszawie, Senatorska 26.

Wiadomości Bieżące.

— **Działalność 2-óch wydziałów** cywilnych sądu okręgowego piotrkowskiego w 1887 r. w danych statystycznych tak się przedstawia (drugi wydział cywilny otwarto 27 września 1887 r):

Pozostało nierozstrzygniętych z r. 1886 spraw 3070; w r. 1887 przybyło spraw nowych 2902. Z ogólnej tej ilości osądzono spraw 2411, pozostało zaś na r. 1888 do osądzenia 3621.—Z osądzonych 2411, rozstrzygnięto z wokandy zwyczajnej spraw 96, w terminie skróconym 1491, wykonawczych 4, incydentalnych 560, zakończono pojednaniem jedną sprawę, przerwano dalsze postępowanie w 259.

We wszystkich sprawach powyższych w roku sprawozdawczym (w obu wydziałach cywilnych) wydano wyroków 1591, decyzji 560. Zaocznych wyroków było 1288, opozycji od tychże założono 92. Skarg apelacyjnych podano 135 (przez powodów 41, przez pozwanych 94). Skarg incydentalnych podano 60. Wartość powództw wy-

niosła 2,818,423 rs. 58 kop. Posiedzeń sądowych publicznych odbyło się 129.

Kosztów sądowych zciągnięto: wpisów 14 369 rs. 75 kop., kancelaryjnych rs. 1419 k. 90. Wymierzono kar za niedowodnienie fałszu na rs. 2935.

— **Z dóbr ziemskich**, pozostających pod sprzedażą za zaległość raty 1—87 r. Towarzystwa Kredytowego, zwolniono do obecnej chwili od sprzedaży z pozostawieniem na zaległości raty bieżącej dóbr 11, z pozostawieniem dwóch rat dóbr 2. Spadło na licytacyjnych z powodu braku licytantów dóbr 9; sprzedano tylko jedne dobra Komorów B. Ulg przyznano 8 z powodu klęsk tegorocznych. Pozostaje jeszcze pod sprzedażą dóbr 16.

— **Pożyczek** na dobra wyplaciła tu-tejsza dyrekcya szczegółowa od dnia 13 lipca do 13 sierpnia rs. 42,500. Z tego do rąk właścicieli 1300, wierzycielom 40,200 złożono do depozytu 1000.—Wogóle pożyczek V seryi wyplaciła dotąd 2,951,850 rs., z czego do rąk właścicieli 1,434,150 rs., wierzycielom 1,429,500, złożono do depozytu 88,200.

— **Wieczór dramatyczny**. W tych dniach ma zamiar wystąpić z seryją monologów charakterystycznych w miejscowym teatrze p. Artur Zawadzki. Dość też już dawno podwoje tutejszego przybytku Talii i Melpomeny stoją zawarte, a publiczność nasza, o ile wiemy, spragniona jest jakiego takiego widowiska.

— **„Kaliszanin”** donosi, że przy re-wizyi sanitarnej znaleziono w tych dniach w Kaliszu czwartego już wieprza zarażonego trychinami. Mięso jego spalono. Wypadek ten przypomina, że należało by i u nas na wzór zagraniczny przeprowadzić jak naj-prędzej kontrolę sanitarną nad sprzedażą wieprzowiny.

— **Listy zalegające na tutejszej stacyi pocztowej**. — Niedoręzone z powodu nie-odnalezienia adresantów w Piotrkowie: z Pińc-
zewa do Olipii Wierzbńskiej, z Hamburga do Kalino-
wskiego, z Pragi warszawskiej do Siemina Gołubie-
wa, z Warszawy do Zofii Nolfok, z Badgasztajnu do Piotra Saskiego, z Łomży do Skarzyńskiego, z Odessy do Włodzimierza Bogusławskiego, z wagonu pocztowego № 28 do Leona Ostrowskiego, z Wol-
borza do M. Zilbermana, z Przedboża do Echenbau-
ma, z Chorzel do Łajby Glazer, z Strzelic do J. Stała, z Wagonu pocztowego № 23 do Hersza Grin-
bauma, z Kedlinburga do W. Szmitta. *Nie odesta-
ne* z Piotrkowa, bądź to z powodu naklejenia złej
marki, bądź nie oznaczenia stacyi pocztowej: do Ja-
kuba Szczyńskiego w Końskich, do Tomasza Cysza
w Owosie, do Libarczyka w Raszewicy, do Rapo-
porta, do Bymlera, do Szmulu Łajby bez oznaczenia
dokąd.

— **Dalszy ciąg** listy członków rzeczywistych
Tow. Dobroczyńców, którzy wnieśli należne skład-
ki: pp. Galiński Nikodem rs. 2 za czas od 1 maja
do 1 września 88 r.,—Psarska Klementyna rs. 10
od 1 lipca 1 października 88.—Po rs. 7 pp. Jedrze-
jewicz Feliks od 1 listopada 87 do 1 stycznia 89,
Kliki władysław 1 maja 87 1 lipca 88.—Po rs. 4
pp. Mianowski Ksawery od 1 maja r. b. do 1 stycznia
89, Jachimowski Cezary od 1 maja do 1 stycznia
89, Giezużyński Hipolit od 1 listopada r. z. do 1 czer-

wca 88.—Po rs. 3: pp. Żukowicz Maryja od 1 ma-
ja do 1 listopada 88, Dobrzański Mirosław od 1
stycznia 1 lipca 88, Krotowski Maurycy od 1 li-
stopada 87 do 1 maja 88.—Po rs. 3 za czas od 1
lipca do 1 stycznia 1888 pp. Kleszczowska Józefa
Sredniecki Stanisław, — Filipiński Karol, — Zaleski
Władysław, —Blinstrub Placyd, —Goleński Józef, —
Morozewicz Jan, — Młodowski Stefan, — Bodaszyński
Stanisław, —Strzyżowski Antoni, —Olewiński Fran-
ciszek, —Wodzyński Mikołaj, —Kołczanowski sędzia,
Hochrjakow prezes.

Piotrków 28 Sierpnia 1888. Skarbnik *Gampf*.

— **Kraków**. Budowa teatru. Kilku budowniczych
warszawskich otrzymało program konkursu na bu-
dowę teatru nowego w Krakowie. Teatr ma stanąć
na wolnym placu budynków szpitalnych Ś. Du-
cha, frontem głównym zwrócony do ulicy Szpitalnej
W sali ma być oprócz 45 miejsc dla orkiestry,
960 miejsc dla publiczności. Audytorjum od sceny
będzie oddzielone kurtyną żelazną, zaopatrzoną
w rezerwoar z wodą samodzielnie działającą. Cały
teatr mieć będzie ogrzanie centralne i sztuczną
wentylację. Oświetlenie gazowe i elektryczne. Kosz-
torys budowy nie powinien przekraczać kwoty pre-
liminowan j, zł. 400,000 w. a. Prace konkursowe
winny być nadesłane do dnia 1 marca r. 1889. Naj-
lepsza praca będzie nagrodzona kwotą zł. 2,500; za
drugą względnie najlepszą otrzyma autor złr. 1500,
za trzecią złr. 1000 w. a. Po orzeczeniu „jury” pro-
jekty będą wystawione przez dni 14 na widok pu-
bliczny. Budowa rozpoczęta zostanie najpóźniej w
maju r. p.

— **Wypadki** zasze w Obrebie Gubernii w drugiej
połowie Lipca r. b.: pożarów było 17, — z tych: 2
z podpalenia, 6 od pioruna, a 9 z przyczyn nie-
wiadomych;—straty zjadł wynikły wynoszą rs. 38150.
—Wypadków nagłej śmierci było 18,—samobójstwo
1,—dzieciobójstw 2,—i zabójstwa 2.

Korespondencyje „Tygodnia.”

Łask. 30 Sierpnia.

Licząc na to, że i nasz cichy zakątek mo-
że czemskolwiek zainteresować czytelników
„Tygodnia,” ośmielam się przesłać
krótką korespondencyję, tyczącą się na-
szego miasta i okolic. Łask jest miastem
powiatowem i obecnie posiada przeszło
5000 mieszkańców ludności przeważnie
żydowskiej. Przemysłu i handlu w szers-
szych rozmiarach nie prowadzi; handel
cały, notabene znajdujący się wyłącznie
w rękach żydowskich, ogranicza się je-
dynie obrebem miasta i najbliższych je-
go okolic. To też cicho, cicho jest w naszym
miasteczku; niekiedy tylko przejedzie przez
nie wóz ładowny, spieszący do Łodzi lub
Pabjanic, albo kuryjerka pocztowa, wio-
żąca podróżnych do Piotrkowa, Kalisza, Ło-
dzi i odwrotnie; ruch zaś samych miesz-
kańców miasta jest tak niewielki, że na oko
zdaje się, iż mamy przed sobą miasto spią-
ce. Jednakże tak nie jest. Łask posiada i
szkołę elementarną miejską, i sąd pokoju,
aptekę etc. etc., słowem wszystko, co mo-
że posiadać miescina powiatowa.

Nasza *inteligencyja* którą składają prze-
ważnie urzędnicy, pozostający w służbie
państwowej, kilku obywateli i duchowien-
stwo, podtrzymuje o ile może życie i ruch;
głową jednak muru nikt nie przebije—żą-
dać zatem zbyt wiele, byłoby rzeczą nie-
słuszną.

Na porządku dziennym jest obecnie *sprawa szpitala*, która dzięki zainteresowaniu się nią kilku obywateli z Łasku, a głównie z okolicy, oraz ofiarności mieszkańców i poparciu władzy, szybko posuwa się naprzód. Obecnie zakupiony już został od p. R. dom, w którym mieścić się będzie szpital. Jest to jeden z większych budynków w mieście; dotychczas mieści się w niem poczalteryja, lecz za jakie 2 miesiące, jak utrzymują, po dokonaniu pewnych przeróbek, oddany zostanie do użytku publicznego, jako szpital. Potrzebę założenia w Łasku szpitala śnać dobrze odczuwali jego mieszkańcy, gdyż ofiary na ten cel wpływały szybko i obficie; obecnie wynoszą już około 20,000 rubli! Gdybyśmy mieli szpitala przynajmniej we wszystkich miastach powiatowych, lub punktach więcej odległych od większych miast, zapewne mniej mielibyśmy smutnych wypadków kalectwa, śmierci i t. p., zdarzających się tak często po wsiach, pośród ludu wiejskiego. Przed miesiącem np. czternastoletni chłopiec w okolicach Łasku zamieszkały uległ *nieszczęśliwemu wypadkowi złamania biodra*. Na wsi, gdzie lud, w skutek swej ciemnoty, nie jest przyzwyczajony udawać się z poradą do lekarza, praktyką leczenia zajmują się felczerzy, owczarze, i t. d. Otóż i w tym wypadku znalazł się felczer, który zamiast odwiedzić chłopca do lekarza lub szpitala, gdzie udzieloną byłaby mu bezpłatna pomoc i opieka, sam zajął się leczeniem chorego: z całą nieznaną chirurgii nalożył opatrunek i wtedy dopiero kazał choremu udać się do lekarza, kiedy wdała się gangrena i gdy wszelka pomoc była już bezskuteczna. Lekarz w Sieradzu, do którego przywiezionym został chory chłopiec, oddał całą tę sprawę na drogę sądowną, dla ukarania niesumiennego felczera. Sąd go zapewne ukarze i kara ta może odstraszać wpływać na innych, lecz... życia chłopcu nie powróci. Wypadek ten, jak i wiele innych, zdaje się powinien skłonić każdą inteligentną jednostkę, mieszkającą na wsi, do przeciwdziałania wyzyskiwaniu ludu przez niesumiennych znachorów, zaś lud wiejski do udawania się z poradą w wypadkach, kiedy środki domowe okażą się niedostatecznymi, do lekarza specjalisty, nie zaś do wydrwigroszów i szarlatanów.

Obecnie kielkuje w naszym mieście nieśmiała myśl urzędzenia *przedstawienia amatorskiego*, na rzecz mającego się otworzyć szpitala. Należy życzyć, aby myśl owa została przyobleczona w ciało i nie rozwiła się w mgłę pobożnych życzeń.—Rolnicy nasi, korzystając z dopisującej pogody, spieszą się z resztkami *zbiorów*, rezultat których, o ile się zdaje, będzie w tym roku względnie zadawalniającym. — Obecnie na miejsce ks. dziekana Kozłowskiego, przybył do Łasku ks. Płoszaj z Piżyc, kapłan światły i energiczny. K.

Radomsk. (*) 31 sierpnia.

Nocy dzisiejszej z czwartku na piątek po god. 12-iej zbudzeni zostaliśmy straszną łuną i przeraźliwym wyciem i szcękaniem psów. Były to zwiastuny *pożaru*. Ogień wszczął się w stodółach na końcu ulicy Kietlińskiej czyli Przedborskiej. W okamgnieniu, zanim zdołano wziąć się do ratunku, już ogień ogarnął całą miejscowość—jednocześnie stodół napełnionych zbożem. O ugaszeniu pożaru nie można było ani myśleć—straż ogniowa i mała ilość postronnych osób skierowała swe usiłowania celem umiejscowienia pożaru i zabezpieczenia sąsiednich stodół i zabudowań. Szczerście, że nie stały one zbyt blisko, bo inaczej pożar, przy ogólnej w takich wypadkach apatyj naszej, mógł przybrać groź-

ne rozmiary. Jakiż uderzający kontrast przedstawiał się oczom widza: rozdzierające krzyki nieszczęśliwych rolników, tracących całe tegoroczne zbiory, odbijały się głucho o gromady gapiów, przypatrujących się najobojętniej straszemu widokowi. Straż nie była w możności dostarczyć potrzebnej ilości wody do takich rozmiarów pożaru, a nikt też z pomocą się nie spieszył. Podobne zachowanie się naszej ludności w tego rodzaju wypadkach zawsze spostrzegać można, bo klęska bliźniego mało kogo wzrusza.

Jako przyczynę pożaru można przypuścić albo zapruszenie ognia z papierosa, albo zemsotę złego człowieka. Żaden z właścicieli tych stodół krescency swojej nie asekurował; z tej więc strony nie ma podejrzenia. Ale *palenie papierosów* nadzwyczaj się pomiędzy ludem rozpowszechniło; często też spotykać można młoców kilkoletnich z papierosem w ustach, *większość* pożarów po wsiach i miasteczkach tej tylko przyczynie można przypisać. Dość często wchodzi tu w grę i zemsta ludzka. Jest to strasna choroba, poniżająca społeczeństwo, a dowodząca, jak mała jest moralność naszego ludu. Zbrodnicza ręka mściciela najobojętniej podkłada kamień pod pociąg kuryjerski; tak samo podkłada ogień, z tą myślą jedynie, aby zgębić swego przeciwnika, choćby nawet kosztem życia cudzego i mienia. Straszne to rzeczy, a niestety—prawdziwe!

Brzeziny. 31 sierpnia.

W poprzedniej korespondencji donosiłem, że na *sklep spożywczy* niektóre indywidua sarkają. Niestety i ja zmuszony jestem obecnie zwrócić uwagę na to, że sklep nie powinien być miejscem pijatyki, która, mimo publicznego napiętnowania, nie zmniejsza się. Alkoholicy tutejsi pocieszają się tem, że w innych miastach jeszcze więcej piją; ale czyż to upoważnia ich do naśladowictwa? Czy nie lepiej i nie pożyteczniej, dla własnych ich głów i dla społeczeństwa, trwonione pieniądze użyć na prenumeratę pism, na założenie biblioteki, lub na jak cel podnioslejszy.

Zobaczmy, *ile pism polskich* do Brzezin i okolicy przychodzi. „Kroniki Rodzinnej” egz. 1, „Prawdy” 4, „Przeglądu Tyg.” 1, „Przegl. Katol.” 4, „Tygodn. Ilustr.” 5, „Wędrowca” 1, „Gazety Świąt.” 9, „Biesiady Liter.” 2, „Zorzy” 1, „Bluszczu” 3, „Kłosów” 2, „Przyjaciela dzieci” 1, „Tygodnika Romansów i powieści” 1, „Kraj” 1, „Tygodnik” 7, „Dziennika dla wszystkich” 11, „Gazety handl.” 1, „Gazety Pols.” 1, „Gazety Warsz.” 3, „Kuryjera Codz.” 7, „Kuryjera Warsz.” 4, „Kuryjera poran.” 1, „Słowa” 4, „Wieku” 5, „Dziennika Łódzkiego” 1. Przed kilkoma tygodniami we wsi Bronowice złoczyńcy zamordowali córkę młynarza i zabrali jej wyprawę i posag. Władza zajęła się ich odszkodowaniem; *zbójcy* zostali wytopieni i osadzeni w tutejszym więzieniu. Ale cóż—mimo okucia w kajdany, główny herszt uciekł, zrobiwszy wyłom w murze.—Zjechała do nas, zapewne na dni kilka, nieliczna *trupa p. Krasnopolskiego* ze zbyt oklepanym repertuarem.

Dzieci i dorośli, szczególnej w okolicy, oboruja na *krwawą dysenterję*.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Ulgi w opłacie Tow. Kred. Ziemskiego dla dotkniętych klęskami tegorocznymi.** Ciężką klęską dotknięte zostały gospodarstwa, w wielu okolicach kraju. Niustające deszcze, jakie od początku lipca dotąd panują, oraz burze i nawałnice połączone z niebywałymi gradami i uraganami, pogorszyły tak znacznie stan zbiorów tegorocznych, iż rok bieżący dla znacznej liczby ziemian stał się prawdziwie rozpaczliwym.

To też pismo „Gospodarz”, a myza niem, objaśniamy czytelników naszym, jakich ulg dotknięci klęską spodziewać się mogą i mają prawo w opłacie rat Towarzystwa Kred. Ziemsk., oraz jaką drogą o te ulgi starać się należy.

Co do ulg przyznawanych stowarzyszonym przez Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w

razie doznanych klęsk, obowiązują następujące przepisy:

Art 97 prawa sejmowego z r. 1825, §§ 154 i 155 Instrukcji dla Dyrekcji Szezegółowych z r. 1826 wraz z dodatkową Instrukcją z r. 1878, oraz art. 47—50 włącznie prawa z r. 1869. Na zasadzie tych przepisów, władzą powołaną do przyznawania ulg w opłacie rat należnych T. K. Z. — jest Komitet, który orzeka na zasadzie opinii Dyrekcji Szezegółowej i Dyrekcji Głównej. Każdy stowarzyszony, dotknięty klęską zupełnego nieurodzaju, gradobiciem, pożarem, zalewem wód, uraganem, pomorem inwentarza, ma prawo do odroczenia mu do roku następnego rat, przypadających do zapłaty w roku klęski jeśli zrządzone przez klęskę straty wynoszą 1/2 lub więcej czystego dochodu rocznego, wziętego procentnie z trzech lat ostatnich, lub wykazanego do taksy dóbr i jeśli proszący o ulgę zawiadomi Dyrekcję Szezegółową o doznanej klęsce: pożaru, gradobicia, wylewu i uraganie w 15 dni po klęsce; w razie nieurodzaju zaś, jeśli to zawiadomienie przesła do 1 (13) października, a w razie pomoru inwentarza do 1 (13) lipca jeśli pomór nastąpił w pierwszej połowie roku, a do 1 (13) stycznia, jeśli pomór miał miejsce w drugiej połowie roku. Terminy ścisłe meldowania klęski postanowione zostały dlatego, że każda klęska musi być sprawdzoną przez Radę Dyrekcji Szezegółowej w przytomności dwóch stowarzyszonych, zaś sprawdzenie takie byłoby często niemożliwe, gdyby o klęsce późno doniesiono. Wprawdzie Władze Towarzystwa, uwzględniając szeregolne położenia i powody, przyjmują podania o klęsce wynikłej i po terminie, ale interesowany nrażonym jest wtedy na liczne zachody, gdyż wyjednać musi oddzielne decyzje Władz wyższych T. K. Z. na przyjęcie prośby po terminie; w razie zaś nieprzychylny dla niego opinii Dyr. Szezegółowej lub Dyr. Głównej, ulgę uzyskać może tylko na mocy postanowienia Ogólnego Zebrania Komitetu, które ma miejsce dwa razy tylko w ciągu roku. Nadto w razie uchybienia terminu wyznaczonego na zameldowanie klęski, interesant może się narazić wprost na odmówienie przyjęcia podania, jeśli powód niezameldowania za dostateczny uznany nie będzie.

Ulgą stosuje się do najbliższych rat półrocznych, przypadających do opłaty po doznanej klęsce, przy czem prawo wyrażaie zastrzega, że przed spełnieniem warunków jednaj ulgi, druga ulga nie może być przyznana. Jeśli tedy np. ktoś ma odroczone raty z r. 1887 do r. 1888, a w tymże roku 1888 dozna nowej klęski, to podług ścisłego rozumienia przepisu mógłby dopiero w roku 1889 nie płacić rat i mieć je przeniesione na rok 1890. Wprawdzie Komitet Towarzystwa, opierając się na myśli przewidzianej art. 16 Prawa Sejmowego, na Zebraniach Ogólnych wyjątkowo przyznaje ulgę na ulgę, t. j. jak w przytoczonym przykładzie, zezwala raty z r. 1888 przeniesić na r. 1889, lecz jest to środek wyjątkowy, którego z pewnością Komitet stosować by nie chciał, gdyby dóbr i prób podobnych ulg żądających była liczba znaczniejsza, na co się w tym roku zanosi. Czujemy się więc w obowiązku przestrzedz o tem stowarzyszonych, znajdujących się w tem położeniu, aby się zbytecznie na wyjednanie podwójnej ulgi nie ubezpieczali i nie znaleźli się potem nieprzygotowani w razie naznaczonych terminów sprzedaży dóbr i nie zapominali, że Komitet w zwykłym komplecie zwalnia od sprzedaży dobra tylko wtedy, kiedy z nich pokryte są wszelkie zaległości, za wyjątkiem jednej raty, którą pozostawia może na zaległość.

Jak widzimy z tego krótkiego zarysu obowiązujących T. K. Z. przepisów, ulgi dotychczasowe są często niedostateczne, a w każdym razie sposób wprowadzenia ich w wykonanie jest nieodpowiedni i z warunkami prowadzenia gospodarstwa rolnego, niezgodny. Otrzymawszy odroczenie rat na rok następny, stowarzyszony znajduje się na drugi rok po doznanej klęsce w tem położeniu, iż zamiast dwóch rat—płacić ma cztery! Wiadomo zaś z doświadczenia, że po doznanej klęsce w razie najlepszym, nikt prawie szkód w roku następnym powetować nie może, że rok klęski pozostawia szczyby w dochodach na parę lat następnych, bo każda klęska połączona jest z brakiem paszy, a więc sprowadza zwykle zmniejszenie urodzaju w kilku latach następnych.

To też władze Towarzystwa czuły dobrze ten niedostatek swoich przepisów i dlatego w projekcie kondyfikacji ustaw T. K. Z., który, jak donoszone z Petersburga, przez władze wyższe przyjętym podobno został i oczekuje sankcji Najwyższej, zmianami zostały radykalnie przepisy dotyczące ulg dla stowarzyszonych w razie doznanej przez nich klęski. O proponowanych zmianach choć w krótkości pomówimy, z uwagi, że nowa ustawa może wkrótce obowiązywać zaeznie i ci, którzy w tym roku klęskami dotknięci zostali, być może, z troskliwej o dobro i pomoc stowarzyszonemu pieczy nowego prawa, korzystać będą.

Podług wspomnianego projektu, ulg zwyczajnych w razie klęski, udzielać będzie Dyrekcja Główna na przedstawienie Dyr. Szez. jeśli dotknięty klęską zawiadomi o tem Dyr. Szez. przed 3—15-ym listopada w razie nieurodzaju lub gradobicia, a w przeciągu 2 miesięcy po dacie każdej innej klęski, oraz jeśli sprawozdanie na gruncie wykaże, iż dotknięty klęską stracił 1/2 czystego rocznego dochodu, lub też cały dochód roczny, albo z powodu klęski zmuszonym był do zrobienia koniecznego dla podtrzymania gospodarstwa nakładu, wynoszącego więcej niż roczny dochód. W razie straty połowy czystego dochodu

(*) Korespondencyję niniejszą otrzymaliśmy, gdy numer poprzedni był już wydrukowany tj. w zeszły piątek w południe. (Przyp. Red.)

— jedna lub dwie raty najbliższe mogą być rozłożone na cztery następne półrocza; w razie straty całego dochodu czystego lub koniecznego nakładu, przewyższającego czysty dochód roczny — opłata dwóch rat najbliższych, na 12 półroczy rozłożoną być może. Dalej projekt przepisuje, że przy uldze zwykłej, jeszcze nie wykonanej, w razie nowej klęski, może ona być uwzględniona tylko wtedy, jeśli dobra całego dochodu czystego rocznego pozbawione zostały.

Nadto przewidzianemi zostały klęski nadzwyczajne, powodujące stratę całego dochodu czystego i wymagające koniecznego nakładu, równającego się rocznemu czystemu dochodowi lub stracie dochodu czystego dwuletniego, a wtedy cztery raty półroczne mogą być rozłożone na resztę półroczy pozostałych do umorzenia pożyczki. Ulgi na ulgi i ulgi wyjątkowe będą mogły być przyznawane tylko w razie zgodnych decyzji Dyr. Szcz., Dyr. Gł., i Komitetu. Jest jeszcze w projekcie mowa o ulgach nieprzewidzianych w ustawie, które Komitet przyznać będzie władny, tylko na Zebraniu Ogólnem, jeśli by Dyr. Gł. przychylniej w danym razie nie dała opinii.

Nie można się więc ludzi nadzieją zbyt szerokiej pomocy od T. K. Z., nawet w razie stosowania nowej ustawy. Przyniesie ona pomoc większą i lepszą aniżeli ulgi obecnie przyznawane, ale wielce ograniczoną być musi, bo ograniczenie to przewidywały władze T. K. Z. przygotowując projekt kodyfikacyjny, gdyż na czele rozdziału o ulgach traktującego, postawili przepis: że ulgi mogą mieć miejsce o tyle tylko, o ile fundusze Towarzystwa na to zezwolą, a zapominając nie trzeba, że Towarzystwo przedewszystkiem dbać musi o kurs swoich listów i o środki pozwalające na regularną wypłatę kuponów, bez uciekania się do swego kapitału rezerwowego.

W każdym razie, wobec przewidywanego wprowadzenia w życie nowego prawa o T. K. Z., radzimy ziemianom, klęską dotkniętym, aby w swych podaniach o ulgi zastrzegali sobie, iżby nowe prze-

pisy o ulgach, o ile wprowadzone zostaną, i do ich podania zastosowane zostały.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 15 (27) listopada w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż następujących dóbr: 1, Folwarku Swiny lit. C. zwany Michałów w p-cie Brzezińskim od sumy rs. 2500; — 2, folwarku Pabjanice w p-cie Łaskim od sumy rs 6000; 3) Osady młynarskiej Brzozowice w gminie Gzichów od sumy rs. 9,380; — i 4) Lasu od dóbr Żytoń w p-cie noworadomskim, od sumy rs. 3,000.

— 23 grudnia (4) stycznia 1889 r. w sądzie Zjazdowym okręgu III w m. Łodzi, na sprzedaż następujących nieruchomości w m. Łodzi położonych: 1) przy głównym rynku i ulicy Zarzewskiej pod № 627 od sumy rs. 16,200; — i 2) przy ulicy Skwerowej pod № 1437-e i 1437-d, od sumy rs. 3,200.

— 19 listopada (1) grudnia w sądzie okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż dóbr Kobiełe-Małe w p-cie noworadomskim od sumy rs. 80,000.

— 30 września (12) października w sądzie Zjazdowym okręgu II w Częstochowie, na sprzedaż następujących nieruchomości w m. Częstochowie położonych: 1) przy ulicy Wieluńskiej pod № 670 od sumy rs. 500; — 2) przy ulicy Garnarskiej pod № 331 od sumy rs. 500; — i przy ulicy Poprzecznej pod № 599 od sumy rs. 350; — oraz nieruchomość w osadzie Kłobucku pod № 186 od sumy rs. 400.

— 13 (25) września w biurze p-ta noworadomskiego na sprzedaż drzewa z dwóch poręb leśnych do m. Noworadomska należących, tj. z poręby 4 tej na sumę rs. 1336 k, 62 i z poręby 5-aj na sumę rs. 692 k. 38; oraz na sprzedaż do rozbiórki karczmy rządowej we wsi Siedlee gminy Pajęczno od sumy rs. 120.

— 12 (24) września w magistracie m. Częstochowy na trzyletnie wydzierżawienie dochodu za czytanie rodatu w bóżnicy i domach modlitwy w m. Częstochowie od sumy rs. 184.

Sprawozdania z targu zbożowego:

Łódź dnia 5 Września 1888 r.

Na stacyi towarowej sprzedano pszenicy 500 korcy po 6.50, 6.65, 5.82 1/2 i 6.90, rs. korzec; żyta sprzedano 100 korcy po 6.10, rs. korzec. — Na Ssarym Rynku dowozy były małe; popyt dobry. Sprzedano: pszenicy 250 korcy po 6.40 do 6. 90 rs.; żyta 400 korcy (nowego) po 4 do 4.15 rs. korzec. Ogółem sprzedano 1250 korcy zboża.

— **Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon letni 1888 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	43	popółnocy.
" " " odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	przed południa
" " " odchodzi	10	—	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	40	po południu
" " " odchodzi	3	52	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po północy
" " " odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	59	po południu
" " " odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	54	po południu
" " " odchodzi	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy). Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano
Przychodzi z Warszawy	10	25	

O G Ł O S Z E N I A

Wina Gruzińskie

Xięcia J. K. Bagration-Muchrańskiego.
Czerwone, białe oraz Szampańskie

Najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące w dobroci i pełności francuzkim, a o 100% tańsze. Wina te na wystawie przemysłowej w Moskwie w 1882 r. zaszczycone zostały jedyną najwyższą nagrodą

„HERBEM PAŃSTWA”

ze szczególnem odznaczeniem za prowadzenie wzorowego gospodarstwa winnego.

→ Dostać można w znaczniejszych handlach Win w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład dla Królestwa w Warszawie
Senatorska 24. (R. i Fr. № 7474. (6—2)

NAUCZYCIELKA

Posiadająca patent i znająca języki ruski, polski, francuzki i niemiecki oraz muzykę, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście, do przygotowania panienek lub chłopców do gimnazjum. Wiadomość w Księgarni W-go Jędrzejewicza w „Petrokowie”. (3—3)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców, i Okiekunów że od 4 (16) Sierpnia r. b., przyjmuję do zostającej pod moim kierunkiem szkoły, dzieci obojga płci, dla udzielania im początkowej nauki i następnie dla przygotowania ich do Gimnazjum (do przygotowania w I-szej klasie). **Prowadzenie szkoły i wykład w niej nauk odbywać się będzie ze współudziałem doświadczonego i zdolnego nauczyciela.** Szkoła mieści się w domu po D-rze Kaczorowskim na drugim piętrze; wchód od rynku obok składu aptecznych materyjów W-go Żarskiego. (2—2) Przełożona Szkoły
Gabryella Zarembianka.

Z poważnienia władzy udzielam
LEKCYJE
w zakresie kursu gimnazjalnego, na pensjach i u siebie w domu.
Wiadomość w aptece W-go Sambojskiego. (3—2)

!! OSTRZEŻENIE !!

Zgubione zostały **dwie premjowe pożyczki** I emisji № 6998/41 i II emisji № 10963/38. Ostrzega się nabywców, aby przy kupnie żądali od sprzedającego oryginalnego rachunku kautoru S. Neumann z dnia 21 kwietnia 1888 r., w przeciwnym razie pożyczki zostaną do odpowiedzialności.
E. PAŃSKI.

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 Ź. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 Ź. (13—2)

„ПОМОЩЬ”

Towarzystwo Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków

powierzyło mi swoją
Jeneralną Reprezentacyję
w guberniach Królestwa Polskiego

Ubezpieczenia wchodzące w zakres działalności Towarzystwa załatwiane i wszelkie co do nich objaśnienia, prospekty i druki, udzielane będą w biurze mojem w **Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej pod Nr 149**, oraz w agenturach przeznaczonych i nadal ustanowić się mających.

Lista imienna agentów wkrótce będzie ogłoszona.

Reprezentant jeneralny
D. ROSENBLUM
ulica Marszałkowska Nr 149.

Energiczni i zabiegliwi kandydaci na agentów w Warszawie i na prowincyi zgłaszać się zechcą do mnie osobiście (R. i Fr. № 6700.) lub listownie. (3—2)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie

Zakład fotograficzny

J. SZUKALSKIEGO

przeniesiony został na ul. Pocztową do domu W-go Skibińskiego. (7—6)

Pracownia sukien i okrycia

Konstancji Jacewskiej

Została przeniesiona do Hotelu Karlińskiego w oficynie w podwórzu. Zyskawszy sobie zaufanie publiczności eleganckiem i sumiennem wykończeniem polecam się nadal względem Szanownych Pań.
Lekcyje kroju francuzkiego zbiorowe udzielają się codziennie przez godzinę. (2—2)

Pomocnik księgarski

subiekt z zawodem dostatecznie obeznany, może znaleźć miejsce zaraz w Księgarni **Maurycego Olgielbranda** w Warszawie. Zgłaszający się zechce dołączyć swoją fotografię i podać wiek świadectwo jakie posiada. (2—2)

PRYSZNIC POKOJOWY

mało używany — z trzech strumieni — za połowę ceny do sprzedania.
Wiadomość w Księgarni W-go Jędrzejewicza. (3—3)

Chłopca 7 letniego

ktoby pragnął wziąć na wychowanie — raczy się zgłosić po bliższą informacyję do Redakcyi „Tygodnia.” Chłopiec ów, trzyletnim dzieckiem, dostał się pod opiekę ludzi bardzo zacnych, ale obarczonych własną, liczną rodziną. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 30 powieści p.t. **Niewinni Winowajcy** z rosyjskiego, w przekładzie W.Z.

Skład Materjałów Aptecznych

Józefa Żarskiego

z artykułów sezonowych poleca:
 Wody Mineralne naturalne i sztuczne Cement
 Lak asfaltowy i Tekturę do Dachów; Farby suche i Olejne, Lakier
 Pokosty; Srodki dezynfekcyjne, Oliwy Maszynowe.
 (10-10)

Doktor K. Widera

zamieszkał w Łasku.

(3-3)

Zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania
NATURALNYCH**WIN KRYMSKICH i KAUKAZKICH**

urządził tutaj w magazynie

p. **LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GŁÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (52-34)

MAGAZYN POD FIRMĄ

RUSSKA MANUFAKTURA

W Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 7, dom hr. L. Krasińskiego,

POLECA:

WYROBY BAWELNIANE białe i kolorowe a mianowicie: *Madapolamy, Szyrtyngi, Szyfony, Nansuki, Wiktoryje, Półplótna, Brylantyny, Barchany* oraz *różne Perkale.*

Płótna białe i surowe

BIELIZNA STOŁOWA biała i kolorowa oraz **RĘCZNIKI** w wielkim wyborze, z *pierwszorzędnych fabryk JAROSŁAWSKICH i KOSTROMSKICH.*

Materjały wełniane fantazyjne na suknie

KASZMIRY czarne i białe
ATLASY i KASZMIRY szerokie koidrowe,
JEDWABIE, MORY, czarne i białe na suknie,

KANAUSY czarne i kolorowe,
FULARY jedwabne kolorowe w desen.
 Wszelkie podszewki jedwabne wełniane i bawełn.

Wielki wybór Pluszów

gładkich i fantazyjnych na okrycia oraz do przybrania sukien.

Aksamity czysto jedwabne

WELWETY w różnych kolorach
CHUSTKI jedwabne i wełniane w różnych wielkościach.

(R. i Fr. № 7639.)

KAPY pikowe białe i kolorowe
DRELICHY lniane i bawełniane un materace.
FLANELE białe i kolorowe.

(6-2)

Niesklejane

Fabryka Tabaczna

A. N. Szaposznikowa

w Petersburgu.

Poleca Szanownej Publiczności papierosy zwi-
 jane *w gilzach bez kleju* z prawdziwej
 francuzkiej bibulki ryżowej firmy *Abadie*
w Paryżu.

NIESKLEJANE

№ 100 } 10 szt. 10 kop.
 5 szt. 5 kop.
 № 60 } 10 szt. 6 kop.
 5 szt. 3 kop.

Upraszam o zwrócenie szczególnej uwagi na
 wysokie ich zalety.

Nabywać można we wszystkich składach ta-
 bacznym i dystrybucyjach w Warszawie i na
 prowincyi.

Fabrykant Tabaczny,

A. N. Szaposznikow.

R. i Fr. № 7747.)

(10-5-2)

Niesklejane

SZWAJCARSKIE PIGUŁKI

Aptekarza Rich. Brandta.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i
 chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczni-**
czy. tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Pr. D-r R. Virchowa, Berlin.

„ „ D. Lamb, Warszawa.

„ „ Zdekauer, Petersburg.

„ „ Soedersfüt, Kazni.

„ „ Scanzoni, Würzburg.

„ „ Brandt, Klauenburg.

„ „ v. Nussbaum, Monachium

Pr. D-r Korczyński, Kraków.

„ „ v. Frerichs, Berlin.

„ „ C. Witt, Kopenhaga.

„ „ Hertz, Amsterdam.

„ „ Reclam, Lipsk.

„ „ Gietl, Monachium.

„ „ Forster, Birmingham.



przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych
 cierpieniach watroby i przewodów żółciowych, he-
 moroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłem
 zaparciem stolca, i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawro-
 cie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katar-**
rze żołądka i kiszek.

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkim powodzeniem
 u kobiet z powodu **łagodnego ich działania** i załugują w
 chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającemi
 środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami etc. Dostać mo-
 żna w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka doł-
 czony jest przepis użycia. (R. i Fr. № 4393.) (26-13)

Do wynajęcia

LOKAL

na ulicy Petersburskiej na 2-giem piętrze,
 składający się z 6-ciu pokoiów przed-
 pokoju i kuchni, od S-go Michała r. b.
 Cena roczna rs 500. Wiadomość u
 szwajcara w Sądzie Okręgowym. (6-4)

Niżej podpisanemu zaginął **kon-**
trakt podpisany przez W-go Romana
 Gogolewskiego właściciela dóbr Rokszyc-
 ce gminy Szydłów powiatu Petrokow-
 skiego. Upraszam zatem najuprzejmiej
 znaleźć zwrócić mi takowy bez ro-
 bienia żeń jakiegokolwiek użytku.
 „Petroków” dnia 11 (23) Sierpnia 1888 r.
 (3-3)

Wolf Dessau.

kilka pięć w domem. Brama była już zamknięta. Zastukała.
 — Kto tam? — mruknął zaspany stróż.
 — To ja, lokatorka z pod numeru szóstego.
 — A niech was!.. Włóż się po nocach, tylko otwierać im i otwiera!
 Rurka skrzyknęła wrzeszcie. Nadieżda w milczeniu przesuwała się obok gderającego stróża. Spieszenie przeszła pierwsze podwórze, weszła na drugie i zaczęła wchodzić po ciemnych, brudnych schodach. W ciemności doszła do trzeciego piętra; tu omackiem odszukawszy rączkę dzwonka, zadzwoniła. Drzwi jednak nie otwierały się. Zodzwońnię powrótnie, lecz również bez skutku. Wówczas zniecierpliwiona szarpnęła kilkrotnie za dzwonek.
 „Umyślnie nie otwiera” — myślała z gniewem.
 — Idę, idę! — dał się wrzeszcie słyszeć przedęty głos kobiecy. — Alez burzy się! Wszyście lokatorów powstrzasz! Kto tam?
 — To ja, proszę otworzyć!
 Drzwi otworzyły się i na progu ukazała się wysoka, otyła postać czterdziestoparolletniej kobiety z lampą w ręku. Twarz jej ubłona nosiła ślady pięknosci. Niedbale zarzucona czerwona chustka zlewała się w rękę. Twarz jej ubłona nosiła ślady pięknosci.

poszukawszy w kątku, znalazła zaparkę i zaparkowała niewielką lampkę.
 — Do rana wystarczy — szepnęła, ogładając rozewor z nacią.
 Ślabe światło lampy oświetliło niewykwintnie umeblowane izdebki. Kanapa, pokryta podartą wieściennicą, służyła zarazem za łóżko, parę niewysiężanych krzesel, gliniana miednica na jednym z nich, rozdzielona komoda i biurko, pokryte czarą, wytartą ceratą — oto i wszystko. Nadieżda zdjęła palto i czapkę i schyliwszy się wyciągnęła z pod kanapy sukienne pantofle. Tymczasem drzwi się otworzyły i do pokoju weszła gospodyni. Nadieżda odwróciła się i spojrzała na nią niechętnie, lecz ta nie zwróciła uwagi na to spojrzenie; przeniósła palto Nadieżdy a uwagi na to spojrzenie; przeniósła palto Nadieżdy z krzesła na okno, sama zaś siadła, oparłszy się łokciami o stół.
 — Czego pani chce? — zapytała Nadieżda niecierpliwie.
 — Czego chce? Musisz pani sama to wiedzieć? Chęć się narzeczcie dowiedzieć, kiedy mi będziecie płacono za mieszkanie! Nie mam obowiązku nikogo darmo trzymać!
 — Powiedziłam już, że jutro zapłacę.
 — Jutro? Jutro rano o tej porze! Nieraz już o tem słyszałam!
 — Czegoż pani chce? Teraz nie mam pieniędzy! — Wiem, wiem że nie masz! przetrząsnęłam dziś całą komodę i prócz bielizny i jakichś papierów, niczego nie znalazłam... Wszystko widac spuszczono! Nadieżda wybuchła.

warcie! Bo i czemu nie pogadać? Przecież to dla dobra pani! Ja sama też prędka jestem; Plotę nieraz sama nie wiem co, ale to nie przez złość, tylko tak, z prędkości! Serce jednak mam dobre, a dla pani nie wiedzieć dlaczego, czuje szczególną życzliwość, że sama pani nie uwierzył!

Nadieżda poruszyła się nerwowo.

— Ach, Boże, czyż we własnym kącie nie mogę mieć chwili spokoju! — szepnęła.

Gospodyni nie zwróciła na te słowa żadnej uwagi.

— Przyglądam się pani i żal mi, że pani tak marnuje swoją młodość i urodę!.. Ja mam doświadczenie i odrazu poznałam, że pani musi być pańskie dziecko!.. Nie w takiej izbie wychowała się pani; ze wszystkiego widać, że pani przywykła do innego życia.... Ale czyżby nie można znów zacząć sobie żyć śpiewająco?..

Zakaszła znacząco i ciągnęła dalej:

— Lata pani pół dnia po mieście, szukając wiadać lekcji lub innej roboty... A co te lekcje dadzą?

Brzydula, poczwara jakaś, to już jej takie przeznaczenie, żeby całe życie groszem nie śmierzcieć i latać po całych dniach za marne pieniądze; ale piękna kobieta, to, jak to mówią, w czepku się rodzi. Trzeba jej tylko nadstawić kieszeni, a pieniądze same się sypią! I ja byłam młoda i ładna i jeszcze jaka ładna! To też wiedziałam, co jestem warta! Żyło się, żyło za młodu! W brudnej izdebce nie mieszkałam i za lekcjami nie latałam z wywieszonym językiem!..

— Proszę mi dać pokój! jak panu nie wstyd?!
 — A czego mam się wstydzicie? zachwycać się taką ładniuchną osobką, to niema żadnego wstydu — odrzekł, biorąc ją za rękę.

Usiłowała wyrwać się, lecz on trzymał mocno.

— Puść mię pan, bo będę krzyczeć!

— Najprzód ja krzyknę na doróżkarza i posadzę moją królową do sanek!

I rzeczywiście zawołał doróżkarza jadącego opodal. W tej chwili jednak z jakiejś bramy wyszło dwóch włóścian i skierowało się w stronę Newskiego prospektu. Nadieżda gwałtownym ruchem wyrwała się z objęcia mężczyzny i podbiegła do nich.

— Na Boga, pozwólcie mi iść z wami!

Obejrżeli się zdziwieni.

— A kto panieńce broni?

Rumiany mężczyzna, ujrawszy ją pod taką opieką i dostrzegłszy przytem stojkowego, przeszedł na drugą stronę ulicy, mrużąc gniewnie.

— Przez Boga, nie opuszczajcie mnie! — błagała Nadieżda.

— Nie opuścimy. To ten pan chciał cię skrzywdzić?

Potwierdziła skinieniem głowy i poszła w milczeniu obok nich.

— Nie bój się; nikt cię teraz nie zaczepi. Idziesz na Newski?

— Na wyspę Wasilijewską — szepnęła.

— No, odprowadzim cię do Admiralicji. Będzie nam po drodze.

zatrzymała się dopiero na końcu linii przed dużym nie zbłądziła. Następnie znów poczęła iść szybko i 15-tą linię, zatrzymała się, żeby się przekonać, czy baryery i poczeka biega przez ulicę. Skierowała na skostniale ręce w rękawy palto, odeszła szybko od się jej, a następnie ze idzie ku niej. Zasnęły wszystkie przy budce, lecz jej się wydało, że przygląda twogą obejrzała się dokoła. Strażnik wciąż stał je- Głośny kaszel przerwał nagłe martwą ciszę. Z ryjery.

"Nie, nie!" — szepnęła, odsuwając się od ba- przebiegł wszystkie jej członki.

moż pochwylił ją w swoje smiertelne objęcia. Dreszcz dzieł zbliża się do niej. Chwila jeszcze, a zimny od- na paszcza rozświetla się coraz bardziej i coraz bar- zaczęła patrzeć w przerebel. Zdawało jej się, że czar- "Trzeba napisać!" — powołała kilka razy i znów pisać"...

Nie, nie, tamto pewniejsze. A przystępnie trzeba na- "Co będzie, jeżeli wytrąci i każą jeszcze żyć! niecia się.

njej oderwać. Odległy skrzyk sami zmusił ją do odsu- Przechyliła się przez baryerę, i nie mogła oczu do siebie. Czarna, zięta przepaść ciągnęła ją do siebie.

pnęła, posuwając się naprzód. — Parę minut cierpień i po wszystkim — sze-

za tych schodów. Nadzieja przystała.

Duża, czarna przerebel znajdowała się u podnu- dato na granitowe schody prowadzące do rzeki.

piła parę kroków naprzód. Blade światło latarni pa-

Napastnik szedł równolegle z nimi po drugiej stronie ulicy. Przeprowadził ich tak do Newskiego prospektu; widząc jednak że skręcają, stanął, popa- trzył się za nimi i poszedł w inną stronę.

— No, poszedł sobie; niech się panienska nie boi — uspokajał ją jeden z chłopów.

Nie nie odrzekła. W milczeniu doszli do bul- waru Admiralicji; tu zatrzymała się na chwilę i rzekł- szy "Bóg wam zapłać!" wyprzedziła chłopów i nie oglądając się, szybko poszła po bulwarze. Chłopi po- patrzyli za nią.

— Chore to widać! — mruknął jeden z nich, dra- piąc się w głowę.

Nadzieja szybko przebiegła bulwar Adminalicji i most Mikołajewski. Wszedłszy na bulwar Wasi- lijewskiej wyspy zatrzymała się i odetchnęła.

Śnieg padał coraz większy, okrywając ją jak gdyby całunem. Oparłszy się o mokre granitowe ba- ryjery bulwaru, stała bez ruchu kilka minut. Serce jej biło gwałtownie wskutek szybkiego biegu; przy- ciskała rękę do piersi, nie czując, że palce jej przy- sypane śniegiem kostnieją od zimna. Nawa rozpoście- rała się pod jej nogami, jak olbrzymi biały obrus. Matowa jej białosć świeciła w ciemności i tylko gdzieniegdzie przerywały ją czarne plamy przerebli i niezamarzniętych miejsc.

Wiatr ustał. Głęboka cisza panowała na wybrze- żu; od czasu do czasu odzywały się dzwonki sanek do- różkarskich lub turkot samotny karet. Na trotuarach było pusto; tylko na przeciwległej stronie bulwaru stał strażnik policyjny przy swej budce. Nadzieja posta-

do oczu. Odwróciła głowę i usiadła na kanapie. Go- go stopnia i z trudem tamowała łyzy, ciskała się jej Nadzieję oburzata ta cała scena do najwyższe- mieszkac za darmo? Czy też tak, chciało się po- wała, były pieniędzy? A kiedyś pani najmo- — Nie mam pieniędzy? — Nadzieja.

jutro zapłacę, upewniłam panią! — zawołała z rozpaczą — Zkądże mam wziąć? Nie mam dziś pieniędzy; się kofeiny, a ja grosza złamanego nie dostalam!

— Ojże niebieski czego chce? Czyż pani do- prawdy zwaryjowała? Chęć moich pieniędzy! — Nadzieję — Ojże niebieski czego chce? Czyż pani do- rze.

Pytanie zadziwiło gospodynię, że aż klasnęła w da guchym głosem.

— Czegoż więc pani chce? — zapytała Nadzie- naprzód.

wstała, wzięła się pod boki i postąpiła parę kroków stopnia gospodynię. Wykrzykując ostatnie wyrazy, zaciągnęły się jej spojżenie drążyło do najwyższego nure na gospodynię, delikatne nozdrza drżały, usta

Nadzieja milczała. Ciężne jej oczy patrzyły po- zdanie wykrzyknęła na całe gardło.

Z każdym wyrazem podnosiła głos i ostatnie nosa zadiera!

ja, grosza złamanego nie ma przy duszy i jeszcze czego nie zabralam — bo i nie było co brać! Patrzcie jakos, odważyłam się. Ale nie bój się, moja pani, ni-

— Ciesz się moją słiznotką! Jakem śmiała? A tak- ta to uczyni! — krzyknęła drżącym od gniewu głosem.

— Przetrząsała pani moje rzeczy! Jakes śmia-

spodni obserwowała każdy jej ruch, tak jak obser- wuje kot każdy ruch myszy, którą ma schwytać.

— Niema pieniędzy! — powtórzyła sama do sie- bie, — niby to tak trudno o pieniądze pięknej kobiecie.

Spojrzała na swą lokatorkę. Nadzieja siedziała nieruchomo na kanapie z oczyma utkwionymi w zie- mię; brwi miała ściągnięte, jakby pod wpływem fzy- cznego bólu. Zdawało się, że nie słyszy uwag gospo- dyni.

Ta jednak, po chwilowem wahaniu, przysunęła swe krzesło bliżej Nadzieży i chciała ją wziąć za rękę. Nadzieja odsunęła się od niej z nietajonym wstrętem. Ona się nie obraziła, lecz przysunęła się jeszcze bliżej i starając się nadać swej twarzy wyraz jak najbardziej przyjacielski, zaczęła tajemniczym to- nem:

— Już oddawna chciałam pomówić z panią otwarciem i udzielić jednej, dobrej rady. Niech pani nie myśli, że jestem taka młoda....

Wszyscy sądzą, że jeszcze nie mam trzydziestki. Niech sobie myślą, i owszem — pod sekretem jednak powiem, że już wcale młoda nie jestem i mogłabym być matką pani!

Nadzieja spojżwała na nią ze zdumieniem.

— Co mnie mogą obchodzić lata pani — rzekła wstając. — Proszę mi już dać pokój... Chce mi się spać Pieniądze...

Gospodyni zatrzymała ją za suknię.

— Chwileczkę tylko! Jaka pani prędko! Nie na- leżę ja do nieśmiałych, a jednak dawno już przyglą- dam się pani i nie mogę się zebrać, żeby pogadać ot-